Nal. poczt. opł. rycz.

Cena numeru 20 gr.

Rok I. Tarnów, dnia 9 lipca 1927 r. Nr. 11.

SŁOWO TARNOWSKIE

niezależny tygodnik polityczno-społeczny.

Prenumerata wynosi:
Miesięcznie w Tarnowie bez odnoszenia 80 groszy.
„ „ „ z odnoszeniem. . 1·— zł.
Miesięcznie na prowincji z przesyłką poczt. 1·— zł.
Kwartalnie w Tarnowie i na prowincji z przes. 2·80 zł.
Półrocznie „ „ „ „ „ 5·60 zł.
Rocznie „ „ „ „ „ 11·— zł.

Tarnów, ul. Żabnieńska 12b. I. p.
Konto czekowe P. K. O. Kraków 407 074.

Godziny przyjęć redakcji i administracji codziennie od godziny 17 do 18.

Rękopisów nie zwraca się.

Ceny ogłoszeń:
1/32 strony 7 zł., 1/16 str. 12 zł., 1/8 str. 24 zł., 1/4 str. 50 zł. 1/2 str. 90 zł., 1/1 str. 180 zł. — Układ kolorowy 100% drożej; zastrzeżenie miejsca 25% drożej. Przed tekstem 100% drożej. — Drobne ogłoszenia: słowo tytułowe 3 gr., nast. 20 gr. Dla poszukujących posad 50% zniżki. Rachunki mają być natychmiast płacone.

Partje, polityka a społeczeństwo.

Jedną z najistotniejszych cech polskiego życia politycznego, od odzyskania niepodległości do przełomu majowego, było wybujałe życie partyjne. Partyjnictwo zawładnęło nietylko życiem politycznem, ale ogarnęło również dziedziny pracy zawodowej, gospodarczej, czy kulturalnej. Nawet chóry śpiewackie w celach partyjnych uzyskiwały subwencje od panujących wszechwładnie stronnictw. Partyjnictwo budziło nienawiść wśród społeczeństwa, uniemożliwiało jego konsolidację i rzetelną pracę, tak bardzo pożądaną dla państwa.

Przełom majowy położył kres tego rodzaju stosunkom. Dokonany przez potężną jednostkę, bez oparcia o jakiekolwiek stronnictwo, wymierzony był również w partyjnictwo, niszczące i zatruwające nasze życie państwowe. W całym szeregu stronnictw dał się zauważyć całkowity rozkład, który one, patrząc na sprawy państwowe wyłącznie pod kątem partyjnym, czy nawet osobistym, skłonne są utożsamiać z rzekomo zwiększającem się rozprzężeniem państwowem, mimo faktycznego i oczywistego podniesienia się autorytetu państwa.

Niewątpliwie linja życia państwowego w całej Euorpie załamała się w okresie powojennym i nie jest obecnie jasna, ani przejrzysta. Podstawy, na których opierają się odtąd formy ustrojowe państw, coraz bardziej kruszeją. Parlamentaryzm i demokratyzm polityczny przechodzą ciężkie przesilenie. Różnice poglądów na rolę państwa, na jego stosunek do społeczeństwa i do państw innych, jest przyczyną potężnych zmagań między stronnictwami w różnych krajach Europy (w Anglji walka między konserwatystami a Labour Party, we Francji wzrost komunizmu, we Włoszech nawet tworzenie się reakcji przeciw powszechnie zdającemu się panować faszyzmowi, w Rosji sowieckiej od dłuższego czasu zaostrzenie się stosunków wewnętrznych.

Stan taki, panujący we wszystkich wielkich państwach Europy, wpływa oczywiście hamująco na konsolidację poszczególnych społeczeństw.

Organizowanie się społeczeństwa polskiego utrudnia również bierność i apatja, dość powszechnie panująca, a będąca wynikiem ciężkiego położenia ekonomicznego, pozostałość po kilkuletnich rządach partyjnych.

Pracę organizacyjną wśród społeczeństwa utrudnia nadto pogląd, czy raczej przekonanie, również spadek po kilkuletnich rządach partyjnych, że polityka jest rzeczą brudną, którą nie należy się zajmować. Częste fakty wyzyskiwania władzy dla celów partyjnych, czy osobistych, brutalny i nie przebierający w środkach sposób walki z przeciwnikami, oto przyczyny tego masowego poglądu na wysiłki organizacyjne działaczy politycznych. Społeczeństwo zbiedzone i tyle razy oszukane przez różnych przywódców partyjnych, nie chce mieć nic wspólnego z polityką. — A tymczasem pogląd taki jest z gruntu fałszywy i dla państwa szkodliwy.

Polityka jest jedną z najbardziej naturalnych funkcji w życiu państwowem. Bez niej nie można sobie wyobrazić istnienia państwa. Polityk jest człowiekiem również pożytecznym, jak każdy inny pracownik i działalność polityczna sama w sobie nikomu ujmy przynosić nie może. Należy tylko dbać o to, aby poszczególne ugrupowania polityczne należycie i rzetelnie ustosunkowały się do zagadnień państwowych i z partji nie czyniły centralnego ośrodka, dokoła którego wszystko winno się obracać, ale raczej aby swój program polityczny dostosowały do wymagań życia państwowego. A nadto drugi konieczny warunek, ażeby na czoło wysuwano ludzi bezwzględnie uczciwych i aby tylko takich społeczeństwo popierało.

Nasze dawne ugrupowania polityczne, z małymi wyjątkami, przeważnie się przeżyły i znajdują się w niepowstrzymanym rozkładzie. Starsze od nowowskrzeszonej Polski, usiłowały też nad nią rozciągnąć swoją hegemonję, uzależnić ją zupełnie od swoich doktrynerskich poglądów i z hałasem głoszonych pustych frazesów, przyczem, jako główne swoje zadanie, uważały eksploatowanie państwa.

Istniejący stan rzeczy musi zmienić się gruntownie. Społeczeństwo musi zrozumieć konieczność rzetelnej pracy na każdem polu, a więc także i na polu politycznem. Szerokie masy polskiej demokracji, politycznie dotąd bierne, muszą skupić się i zszeregować, celem dokonania przebudowy i uzdrowienia metod pracy politycznej w Polsce. Przełom majowy wyzwolił społeczeństwo z więzów partyjnych; ma ono obecnie możliwość jasnego, uczciwego i rozumnego załatwiania swoich spraw społecznych i państwowych. Musi tylko przezwyciężyć apatję i dotychczasową bierność polityczną i skupić się pod jednym sztandarem. Około hasła rzetelnej pracy państwowej, rzuconego przez Związek Naprawy Rzeczypospolitej, muszą skupić się wielkie zastępy polskiej demokracji i w czyn je wprowadzić.

Rozwój miasta, a fabryki chorzowskie i związane z tem problemy.

Zdawałoby się, że powstanie tak wielkich fabryk, jak fabryka związków azotowych i innych powstać mających z inicjatywy rządu w Świerczkowie, a więc w najbliższem sąsiedztwie, bo poprostu o miedzę od miasta, wywoła już obecnie jakieś większe ożywienie tempa życia miejskiego, że objawi się jakieś większe zainteresowanie tą sprawą ze względu na jej znaczenie dla przyszłego rozwoju miasta,— zdawałoby się, że już obecnie słyszeć się będzie o różnych projektach i planach, wykorzystania dla miasta konjunktury, jaka się nadarza ze względu na budowę tych fabryk. Niestety, oprócz kilku bolączek, wyrażonych przez tutejszych przedsiębiorców i rzemieślników w sprawie uzyskania robót i dostaw przy budowie fabryk, — co wprawdzie także bez znaczenia nie jest, — do dziś dnia o jakiemś szerszem ujęciu tej sprawy ani przez czynniki miejskie, ani przez inicjatywę prywatną, nic nie słychać.

A jednak to jest niedobrze; same fabryki chorzowskie wielkiego Tarnowa nie zrobią, — zrobić to może praca i pomysłowość i inicjatywa prywatna w związku z pracą reprezentacji miejskiej, praca planowa wcześnie rozpoczęta na tle budować się mających fabryk. Możliwości bowiem są tu bardzo wielkie w każdym kierunku i pracy byłoby dość już dzisiaj dla ujęcia tej sprawy i wykorzystania jej dla przyszłego rozwoju miasta, aby nie być zaskoczonym przez fakta o przykrych następstwach.

Jeżeli jeszcze — co się słyszy, — to zamiast należytego ocenienia sprawy z punktu widzenia rozwoju miasta i jego korzyści, — obawy i narzekania przed możliwą drożyzną, wskutek przybytku ludności i przed socjalizacją miosta wskutek napływu warstw robotniczych.

Nie chce się poprostu rozumieć jednego, że wielkie centra przemysłowe, gdziekolwiek one istnieją i z jakiego powodu istnieją, wykazują jednak świetny rozwój miejscowości pod każdym względem, a więc ekonomicznym, handlowym, a nawet kulturalnym, a także wzmożony dobrobyt ludności odnośnego centrum przemysłowego. Tak jest przecież wszędzie na Śląsku, w Bielsku, Łodzi, Sosnowcu i Borysławiu. Jest rzeczą całkiem naturalną, że takie centrum przemysłowe staje się zbiornikiem kapitału z całego państwa, a nawet z zagranicy, o ile produkuje na eksport, a który następnie różnemi kanałami i drogami rozpływa się po okolicy, a także po mieście, obok którego się znajduje.

Wielkie centra przemysłowe powstają albo tam, gdzie są bogate naturalne złoża mineralne, a więc kopalnie, — albo w miejscach, których położenie geograficzne jest tego ordzaju, że ułatwia rozwój przemysłu i handlu, — wreszcie tam, gdzie są odpowiednie siły popędowe do wprawienia w ruch setek maszyn.

Tarnów tak przez swoje położenie geograficzne, jak i przez sprowadzenie wielkiej siły popędowej do fabryk chorzowskich przez wybudowanie olbrzymiej turbiny w Jazowsku na Dunajcu, ma wszelkie warunki stania się wielkiem centrem przemysłowem w przyszłości. Początek jest zrobiony, podwaliny dla dalszego rozwoju przez budowę wielkich państwowych fabryk chorzowskich położone, o resztę należy się starać i o dalszej rozbudowie pomyśleć.

Nie ulega wątpliwości, że stworzenie tak wielkiej siły popędowej, jak projektowana turbina w Jazowsku na Dunajcu, która ma być motorem fabryk chorzowskich, stanowi podstawę dla przyszłego uprzemysłowienia miasta i okolicy. Wobec tego należałoby ze strony miasta dołożyć wszelkich starań i zabiegów, aby budowa tych turbin naprawdę przyszła do skutku i to jak najprędzej, — należałoby się może zastanowić nad tem, czy nie byłoby wskazane, aby miasto z odpowiednim kapitałem przystąpiło do spółki budowania tych turbin jazowskich, — czy nie możnaby w tym kierunku ująć inicjatywy, aby inne miasta, tą budową zainteresowane, do spółki tej wciągnąć, jak wszystkie miast wzdłuż linji Dunajca, Kraków, Jasło, — aby sprawę tę przy pomocy kapitału rządowego ująć w swe ręce i stworzyć odpowiedni kapitał bez uciekania się do kapitału zagranicznego, który na tem tylko kolosalny interes zrobić może. Można bowiem być pewnym, że gdyby kilka większych miast dało inicjatywę do zawiązania takiej spółki i kapitał prywatny tą sprawą by się zainteresował.

Jest bowiem rzeczą całkiem naturalną, że stworzenie tak wielkiej siły popędowej da impuls do powstawania całego szeregu przedsiębiorstw i fabryk wzdłuż linji siły elektrycznej, a więc wzdłuż Dunajca te i fabryki będą mogły korzystać przez nawiązanie się do kabla już istniejącego ze stosunkowo taniej siły popędowej, która prowadzenie przedsiębiorstwa ułatwi i umożliwi.

Rzeczą fachowców byłoby sprawę tę bliżej omówić i wskazać, jakie przedsiębiorstwa byłyby aktualne i rozwinąć w tym kierunku intenzywną propagandę przez umieszczanie częste artykułów w tej sprawie w prasie wielkomiejskiej i stołecznej dla ściągnięcia ludzi i kapitałów dla powyższych celów.

(Ciąg dalszy nastąpi). **Weka.**

Akcja Związku Naprawy Rzeczypospolitej dla rzemieślników tarnowskich.

W czwartek 30 czerwca odbyło się **za sprawą miejscowego Koła Związku Naprawy Rzeczypospolitej zebranie rzemieślników budowlanych,** celem dalszego starania się o prace przy fabryce przetworów azotowych. Uchwalono ponownie wysłać delegację do magistratu. Delegacja pod przewodnictwem prof. Kargola i inż. Okonia udała się w sobotę 2 lipca do magistratu, gdzie odbyła się konferencja z wiceburmistrzem Drem Mützem.

Postanowiono dla ułatwienia pracy i kredytu utworzyć większe, chociaż statutowo ze sobą nie związane korporacje.

W poniedziałek odbyła się w magistracie w obecności pp. burmistrza i wiceburmistrza konferencja **cechu metalowców,** w której wzięli udział **przedstawiciele ślusarzy, blacharzy i kowali.**

Zebrani stwierdzili jednomyślnie, że jest obowiązkiem patrjotycznym naszych rzemieślników przekazane im roboty wykonać jak najsumienniej i najpunktualniej, do czego wszyscy rzemieślnicy solennie się zobowiązali. Zarazem zobowiązali się przydzielone roboty rozdzielić między siebie i to w ten sposób, by kierownictwo budowy fabryki z powodu przydziału jakości orboty i t. d. nie miało żadnych trudności i straty czasu.

Zebrani wybrali jednogłośnie swoich mężów zaufania, którzy przyjęli na siebie obowiązek rozdzielić przydzielone roboty między poszczególnych rzemieślników, badać jakość roboty i przestrzegać punktualnej dostawy. — Mężowie zaufania występują wobec kierownictwa budowy i oni wyłącznie mają prawo i obowiązek układania się, przez co kierownictwo nie będzie narażone na pertraktacje z poszczególnymi rzemieślnikami. Magistrat zobowiązał się **przyjść z pomocą** rzemieślnikom **w uzyskaniu zaliczek** na wykonanie potrzebnych robót, **przez udzielenie odpowiedniej gwarancji dla kredytu.**

Tak więc sprawa, zainicjowana przez Związek Naprawy Rzeczypospolitej, zostanie dla rzemieślników miejscowych jak najpomyślniej rozwiązana. Kierownictwo budowy okazało zrozumienie dla ofiar, jakie na rzecz budowy poniosłaj miejscowa ludność, — ze swej strony Z. N. R. wyraża nadzieję, że rzemieślnicy wywiążą się sumiennie i z godnością z przyjętego zobowiązania.

Związek Naprawy Rzeczypospolitej w dalszym ciągu będzie gorąco zajmował się sprawami mieszczaństwa, broniąc jego słusznych i żywotnych interesów.

Brutalne zajście w czasie rozprawy sądowej.

Dnia 4 b. m. odbywała się w Sądzie okręgowym w Tarnowie rozprawa niejakiego Łazarskiego Michała, przebywającego na 6-miesięcznym urlopie zdrowotnym z więzienia w Cieszynie, gdzie odsiaduje karę 3-letniego więzienia za podpalenie, — przeciw jego żonie przed sędzią Czaplińskim. W toku rozprawy Łazarski chcąc wymusić dla siebie korzystne załatwienie sprawy, nagłym ruchem wyjął rewolwer, który skierował najpierw przeciw swej żonie, a następnie przeciw sędziemu Czaplińskiemu, grożąc mu zastrzeleniem. Na sali, na której znajdowało się kilku adwokatów i strony, powstało zamieszanie, w czasie którego Łazarski wyskoczył na ławkę, stojącą przy ścianie i trzymając przed sobą rewolwer, krzyczał, aby się nikt nie ruszał, bo każdego, kto się ruszy, zastrzeli. Wszelkie uspokajanie Łazarskiego tak przez adwokatów, ak i przez sędziego, były bezskuteczne i drażliwa sytuacja przeciągała się przez czas dłuższy, budząc wśród obecnych zrozumiały niepokój. Dopiero osobom, będącym poza salą rozpraw, udało się zaalarmować policję, która nadbiegła i z rewolwerami weszła do sali. Łazarski na widok policji wyrzucił rewolwer przez okno, poczem policja przystąpiła do jego przyaresztowania.

Niestety, coraz częściej trafiają się atentaty na sędziów, wykonujących swój ciężki i odpowiedzialny zawód wśród warunków jak najgorszych. Nędzne i brudne nory, które wprost nie licują z wymiarem sprawiedliwości, do tego dla sędziego żadnej ochrony. Z powodu braku woźnych, rozprawy odbywają się bez woźnych, tak że sędzia sam musi wywoływać sprawy i sam utrzymywać porządek na sali, a w razie jakich wykroczeń ze strony interesowanych, niema żadnych organów dla wykonania jakiegoś zarządzenia porządkowego, wreszcie sale rozpraw są tak małe, że sędzia prowadzący rozprawę, znajduje się tuż przed stronami, które nieraz cisną się na stół, nie mając żadnego odgrodzenia, któreby je trzymało w przyzwoitej i należytej odległości od sędziego.

Najwyższy już czas, aby skończyć budowę nowego gmachu sądowego i aby ułatwić sędziom wykonywanie ich ciężkiego zawodu, a także zapewnić im bezpieczeństwo przed atakami, grożącemi ich życiu.

Parę słów o finansach Tarnowa.

Rok budżetowy rozpoczął się z dniem 1 kwietnia b. r. pod dość smutnemi auspicjami finansowemi dla magistratu m. Tarnowa.

Było jeszcze na utrzymaniu przeszło 200 bezrobotnych, zaczęto roboty koło adaptacji drugiego baraku dla bezdomnych, wreszcie przystąpiono do budowy dwupiątrowego domu na Pogwizdowie, na co wszystko nie miał magistrat zapewnionych dostatecznych środków pieniężnych.

To też w ciągu I. kwartału budżetowego zapanowały kłopoty finansowe, które magistrat pokonał zaledwie częściowo, zaciągając dwie krótkoterminowe pożyczki w jednym z tutejszych banków.

Województwo krakowskie przyobiecało solennie dostarczyć magistratowi w ciągu 3 miesięcy pożyczki 75.000 zł. na budowę wspomnianego domu na Pogwizdowie, przeznaczonego na mieszkania dla ludności, nie mogącej płacić bardzo wygórowanych cen za mieszkania w nowych domach prywatnych.

Po wypłacie jednak pierwszej raty (25.000 zł.), nie można było wydostać więcej, tak, że magistrat był zmuszony wstrzymać wypłatę dalszych pieniędzy prowadzącemu budowę przedsiębiorcy inżynierowi Okoniowi.

Prośba magistratu i komitetu rozbudowy o znaczniejszą pożyczkę na ten cel nie została na razie załatwioną przez Bank Gospodarstwa Krajowego w Krakowie, choć ma być traktowaną bardzo przychylnie.

Adaptacja drugiego baraku dla bezdomnych została ukończona i barak ten jest już zajęty przez kilkadziesiąt rodzin. Koszta (około 20.000 zł.) zostały pokryte z ogólnych funduszów gminnych, mimo że nie były przewidziane budżetowo.

Bezrobotnych już obecnie, z chwilą rozpoczęcia w maju robót około budowy na razie toru (bocznicy) do mającej powstać w Świerczkowie fabryki państwowej związków azotowych, niema.

To też obecnie położenie finansowe przedstawia się nieco pomyślniej, niż z początkiem kwartału, wobec ukończenia budowy baraku i ustania wypłat dla bezrobotnych.

Wpływy przewidziane w budżecie na okres od 1 kwietnia 1927 do 21 marca 1928 nie wpływają należycie, głównie dlatego, że II. kwartał kalendarzowy każdego roku jest zawsze najsłabszy pod względem wpływów podatkowych.

Zawiodły przedewszystkiem wpływy z udziału w dodatku komunalnym do państwowych podatków spożywczych i t. p. (od spirytusu, soli, nafty i t. p.), które przyniosły niesłychanie niskie (w porównaniu z preliminarzem budżetowym i dochodami z lat ubiegłych) kwoty.

Również dodatek do państwowego podatku przemysłowego (obrotowego) przyniósł odść nikłe kwoty.

Zawiódł też podatek od lokali, który z różnych powodów wykazuje bardzo wysokie zaległości, sięgające setek tysięcy.

Inne podatki i opłaty wpływały mniejwięcej normalnie.

W każdym razie budżet za I. kwartał roku budżetowego skończył się bardzo znacznym deficytem, gdyż pochłonięta została dość wysoka nadwyżka dochodów z I. kwartału bieżącego roku kalendarzowego, oraz gotówka, pożyczona w banku. — Caveant consules!

Przegląd prasowy.

Pożyczka amerykańska. — „Polonia czy Germania". Niesmaczne plotki.

Kilkakrotnie już na tem miejscu zaznaczaliśmy wprost wrogie stanowisko t. zw. „narodowej" prasy w sprawie rokowań o pożyczkę amerykańską.

Niecna ta kampanja opozycji rządowej, prowadzona ręka w rękę z odwiecznymi naszymi wrogami, dzięki szczęśliwemu posunięciu się rokowań pożyczkowych w stadjum końcowe, zawiodła. Bo oto w tych dniach w Warszawie **podpisano duże umowy, moca których 15 miljonów dolarów otrzymujemy niezwłocznie, resztę zaś pożyczki w wysokości 60 miljonów dolarów w ciągu najbliższych miesięcy. Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych nastąpi po najbliższem posiedzeniu Rady Ministrów** w dzisiejszy piątek.

Przewlekające się tak długo rokowania przestaną nas dziwić, gdy przeczytamy poniżej uwagi na temat warszawskiego „Głosu Prawdy", które można śmiało zatytułować: „Polonia czy Germania":

Prasa niemiecka, prawdopodobnie inspirowana, występuje od pewnego czasu w sposób wrogi względem toczących się rokowań o pożyczkę zagraniczną dla Polski. Dało się to również odczuć na giełdzie w Nowym Yorku w związku z zabójstwem Wojkowa, kiedy zaznaczyła się w prasie tej zręcznie zaaranżowana kampanja, usiłująca widmem rzekomo wiszącej w powietrzu wojny wywołać jeśli nie panikę, to w każdym razie nastrój jak najdalej posuniętej ostrożności względem wszelkich poczynań finansowych w Europie, ażeby w ten białemi nićmi szyty sposób utrudnić na tej giełdzie w danym momencie emisję pożyczki dla Polski, o którą toczą się właśnie końcowe pertraktacje. Tej szubrawej robocie nie omieszkał, jak należało oczekiwać, przyjść w sukurs p. Korfanty w wydawanej przez siebie w Katowicach za niemieckie pieniądze "Polonji". W zajadłej gorliwości swej prześcignął jednak p. Korfanty swych chlebodawców i posunął się tak daleko, jak nie posunął się bodaj jeszcze dotąd żaden organ hakaty. Zestawiając fałszywe informacje o „negatywnym rzekomo wyniku rokowań pożyczkowych", podane do prasy przez jedna z prywatnych agencyj z komunikatem urzędowym, zawierającym kategoryczne zaprzeczenie tych właśnie informacyj, „Polonia" w swym wtorkowym artykule wstępnym insynuuje, iż nie owo kategoryczne zaprzeczenie urzędowe, lecz przeciwnie, zdementowane informacje owej agencji prywatnej są prawdziwe i to pomimo, że informacje te też sama agencja prywatna w kilka godzin po ich wysłaniu za pośrednictwem PAT'a telegraficznie odwołała. Redakcja „Polonii", pisząc powyższe słowa, nie mogła o tem nie wiedzieć, skoro artykuł pisany był, jak to sama stwierdza, w dwa dni po otrzymaniu owych informacyj agencji prywatnej. Nie dość tego, „Polonia" bowiem dowiaduje się z podziwu godnym uporem wciąż „z tych samych źródeł", to znaczy ze źródeł, z których pochodziły pierwsze informacje, zdementowane oficjalnie i odwołane przez samych informatorów, „że rokowania zostały odroczone na czas nieograniczony", „że konsorcjum amerykańskie uznało gwarancje, proponowane przez rząd za niewystarczające" i t. d. Następuje szereg złośliwości w rodzaju określeń „rokowania odroczone ad calendas graecas", z za których wyziera jak szydło z worka, źle ukryta radość, pomimo niezgrabnie udanej o parę wierszy dalej rzekomej troski o „pogarszający się bilans handlowy", podlanej majaczeniami na temat rzekomego „pogarszania się z miesiąca na miesiąc finansów państwowych".

Poza kryminalną stroną powyższej dywersji p. Korfantego na szkodę Państwa, która nie omieszka niewątpliwie zainteresować prokuratora, zasługuje na uwagę tragizm, zawarty w samej nazwie pisma.

* *

Niesmaczne plotki, kursujące na łamach przeciwnej rządowi prasy o umyślnem wyrządzeniu w Krakowie podczas uroczystości pogrzebu Słowackiego despektu marszałkowi Ratajowi, a w jego osobie całemu Sejmowi, dementuje „Głos Prawdy":

Wszystkie te plotki zdezawuował sam marszałek Rataj, zapytany przez kilku posłów na posiedzeniu konwentu senjorów sejmu. Oto bowiem na wstępie posiedzenia oświadczył on, iż podczas uroczystości ku czci Słowackiego w Krakowie nie zaszło nic takiego, coby można było uważać za despekt, wyrządzony bądź jemu osobiście, bądź w jego osobie sejmowi.

W ten sposób wszelkie domysły w związku z tą niesmaczną pogłoską, na którą pewni członkowie parlamentu rzucili się, jak głodne stado wilków, okazały się fałszywe, a sprawa została wyczerpana.

Z powodu letnich feryi wydamy w miesiącu lipcu jeszcze jeden numer, który ukaże się dn. 23 lipca.
W sierpniu wyjdą numery II-go i 27-go.
Od 30-go września tygodnik ukazywać się będzie regularnie co sobotę.
O uwiadomienie o zmianie adresu podczas feryi uprasza
ADMINISTRACJA.

Z życia sokolego.

Zjazd jubileuszowy Sokoła-Macierzy we Lwowie w dniach 5 i 6 czerwca b. r. zgromadził około 6000 uczestników w mundurach, a to: w strojach polowych, w strojach przysposobienia wojskowego, jakoteż nie o wiele mniej uczestników w strojach cywilnych.

Lecz nie rozchodzi się o mundur sokoli, lecz o ideę, którą obecnie w wolnem Państwie Polskiem reprezentuje Sokół, a która jest jasną dla całego społeczeństwa, t. j. wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe, a przez to wyrobienie młodzieży na dobrych, znających swe prawa i obowiązki obywateli, co właściwie zgromadziło wyznawców tej idei we Lwowie.

W zjeździe wzięło udział Sokolstwo z całej Polski. Nie brakło reprezentantów żadnej Dzielnicy sokolej, — a Dzielnice Pomorska, Wielkopolska i Śląska na szczególne zasługują uznanie, gdyż mimo wielkiej odległości od Lwowa, bardzo licznie się jawiły.

Do ćwiczeń stanęło około 1500 druhów i około 600 druhiń.

Dnia 6 czerwca 1927 o godz. 9 rano na boisku Sokoła odprawił ks. arcyb. Twardowski Mszę pol. w obecności sokolstwa, wojskowości i władz cywilnych. Po nabożeństwie nastąpił pochód.

Pochód był imponujący; otwierały go plutony cyklistów, następnie szły plutony honorowe Związku, — Związku z Ameryki, Śląska czeskiego, Czechów, Dzielnicy Francuskiej, Halerczyków, kompanje skautów i skautek, przysposobienie wojskowe z karabinami i bez karabinów, a następnie Sokolstwo wszystkich Dzielnic, a zamykały pochód plutony kawalerji sokolej. — Pochód rozpoczął się o godz. 11.20 i trwał do godz. 13.35. — Ogółem w pochodzie brało udział oprócz plutonów honorowych, sześć muzyk, w tem trzy sokole, — 18 kompanji druhiń, — 6 kompanji skautów i tyleż skautek, — 8 kompanji przysposobienia wojskowego bez karabinów, — 2 kompanje przysposobienia wojskowego z karabinami, — 54 kompanji Sokołów umundurowanych, — 1 pluton sokolic konnych i 7 plutonów kawalerji sokolej.

Mieszkańcy Lwowa rozentuzjazmowani, obrzucali idących w pochodzie kwiatami i wznosili okrzyki na cześć Sokolstwa.

Państwowa szkoła sukiennicza w Rakszawie koło Łańcuta.

W Rakszawie koło Łańcuta powstała szkoła sukiennicza, która kształci w ciągu lat trzech nauki swych wychowanków teoretycznie i praktycznie na samodzielnych ikaczy i farbiarzy i przygotowuje ich do zajmowania stanowisk nadzorczych w przemyśle włókienniczym.

Warunki przyjęcia do szkoły są: a) ukończony 14 rok życia, — b) ukończenie przynajmniej 7 klas szkoły powszechnej (o ile posiada 6 klas, poddać się musi egzaminowi wstępnemu z rachunków i polskiego, — c) należyty rozwój fizyczny.

Przy szkole urządzony jest internat dla uczniów zamiejscowych, dający im całe utrzymanie za kwotę około 50 złotych miesięcznie. Uczniowie, pragnący znaleść pomieszczenie w szkole i internacie, winni wnieść podania najpóźniej do 20-go sierpnia do Dyrekcji szkoły, zaopatrzone: a) metryką chrztu, b) ostatnie świadectwo szkolne, c) świadectwo zdrowia, d) deklaracje rodziców lub opiekunów, że ci będą regularnie opłacali należytość szkolną. — Rok szkolny zacznie się 1 września. Nauka w szkole jest zasadniczo bezpłatna. Uczniowie wpłacają tylko półrocznie za zużycie materjałów i narzędzi 30 zł. i na pomoc naukową 12 zł., a nadto wpisowe 5 zł. Dzieci funkcjonarjuszy państwowych płacą tylko dodatek na pomoc naukową (12 zł.).

Od opłat warsztatowych mogą być uwolnieni uczniowie niezamożnych rodziców, czyniący dobre postępy w naukach, przy zachowaniu wzorowem.

NADESŁANE.

Z Prezydjum Oddziału Tow. Tatrzańskiego w Tarnowie.

W odrodzonej Ojczyźnie żyjemy pod hasłem troski o wychowanie fizyczne młodzieży i poznawania piękności naszej ziemi, godzi się zatem przypomnieć sobie o zasługach twórców ideowych tego ruchu, którzy i w naszem mieście działali w czasach trudniejszych i byli pionierami dzisiejszych wysiłków. Mam tu na myśli żywy ongi ruch turystyczny, który przed 25 laty mniejwięcej miał tylu zwolenników w Tarnowie, aczkolwiek już wcześniej ś. p. Kornicki urządzał gromadne wycieczki w Tatry; lat temu również 25, gdy w głowach głównych jego pionierów, ks. profesora W. Gadowskiego, oraz prof. Franciszka Nowickiego, bodaj czy nie najwspanialszego piewcy piękności Tatr, — jego Sonety tatrzańskie wyszły w Tarnowie, — powstał pomysł stworzenia Orlej Perci, — tego najpiękniejszego szlaku górskiego w naszej Ojczyźnie. W roku 1903 w lipcu poczęła się realizacja tego wspaniałego planu, dokonana niemal wyłącznie energją, pracą i pieniądzmi naszego Tarnowianina — ks. Walentego Gadowskiego, bo z początku Tow. Tatrzańskie w Krakowie nietylko nie pomagało, ale nawet niechętnym okiem patrzało na ten projekt. Później dopiero uznano jego doniosłość i pospieszono z pomocą. Pozostanie na zawsze chlubą naszego miasta, iż w jego murach powstał i dojrzał ten projekt. Doświadczenie uczy, jak prędko ginie nawet w ośrodkach kulturalnych, jakiemi są nasze miasta, pamięć zasłużonych obywateli, co jednak jest bardzo niesłuszne i wielką szkodę społeczeństwu przynosi.

Zasługi ks. Gadowskiego w rozbudzeniu znajomości Tatr są tak doniosłe, że pamięć o nich w naszej literaturze tatrzańskiej nie zaginie. Był on bowiem odkrywcą tylu nowych szlaków, tyle jego dobrych myśli weszło w życie, iż imię jego zostanie znanem nietylko u nas, ale w całej zagranicznej literaturze tatrzańskiej. Jest jednak obowiązkiem świadków Jego pracy, oraz uczestników, podawać bliższe jej szczegóły, bo stąd uznanie spada i na nich i na nasze miasto, które w owe czasy pod Jego kierownictwem przyczyniło się do dokonania tych czynów. Wszak w wycieczkach towarzyszyli Mu przeważnie mieszkańcy naszego miasta, czy to starsi, czy młodzież szkolna, którą od szeregu lat prowadził na kilkudniowe wycieczki wysokogórskie, gdzie się żyło z własnych zapasów i nocowało pod namiotami. Na długie lata przed wojną, tarnowscy uczniowie robili to, co dzisiaj praktykują na wielką skalę harcerze z całej Polski. Prawie trzydzieści lat temu, kolonja tarnowska, zgrupowana koło willi ks. Gadowskiego, nawet zimę spędzała w Bukowinie pod Tatrami, skąd tak wspaniały widok roztacza się na panoramę Tatr, a zdjęcia jej przez ś. p. profesora Bolesława Łazarskiego, były najpiękniejsze ze wszystkich. Byłoby bardzo pożądanem, by ks. Gadowski zechciał kiedyś spisać dokładniej, jakie wycieczki odbył i ilu zwłaszcza młodych wprowadził w świat poezji i tężyzny fizycznej, jaki stanowią wędrówki po Tatrach, gdyż dałoby to wspaniałe karty do dziejów kultury naszego miasta.

Kto miał sposobność przebyć kilka bodaj dni w jego towarzystwie w górach, musiał podziwiać niezwykły jego dar organizacyjny, praktyczny w najdrobniejszych nawet szczegółach, tak pod względem topografji, jak historji, przytomność umysłu i nieustraszoną odwagę w krytycznych chwilach, spowodowanych przez nieostrożnych wycieczkowców, tak iż żadna z licznych jego wycieczek nie pociągnęła za sobą jakiegoś poważnego wypadku. Dodać należy, że ks. W. Gadowski nie ograniczał się do zwiedzania Tatr i Beskidów, ale zwiedzał on osobliwości przyrody za granicą, np. jak z jego przygodnych opowiadań wynika, zwiedził Krym, Porohy na Dnieprze, Ziemię Świętą, górę Karmel, Wezuwjusz, góry Syryjskie i t. d.

Szczupłość miejsca nie pozwala rozwodzić się dłużej nad tym przedmiotem, gdyż ten artykuł ma inny cel, mianowicie zestawienie krótkie zasług naszego Nestora Tatr, ściśle związanego z naszem miastem. Gdy mianowicie powstało niepodległe nasze państwo, dawne Towarzystwo Tatrzańskie, ograniczone dotąd na starą Galicję, rozszerzyło się na całą Polskę, dzieląc się na szereg Oddziałów, — związanych z dawną macierzą krakowską, — ale obdarzonych szeroką autonomią. Każdy z tych Oddziałów P. T. T. ma też swój własny zakres działania, aby nie krzyżować wysiłków poszczególnych. Tarnów na wniosek ks. Gadowskiego, ówczesnego prezesa, wybrał w roku 1924 Pieniny.

Tu znowu w całej pełni objawił się niezwykły talent organizacyjny i gruntowna znajomość rzeczy ks. Gadowskiego. Kto znał Pieniny przed kilku laty, a chciał się kierować jakiemiś znakami, ten srogieo doznawał zawodu. Prócz jakichś paru zatartych, niewyraźnych znaków, nie łączących się zupełnie ze sobą, nic nie zobaczył, a kierować się musiał tylko instynktem. Piękność widoku na tem nie traciła, ale nie można było zobaczyć wszystkiego, co powinno się było widzieć. Było to zwłaszcza niewygodne dla prowadzących wycieczki szkolne, gdzie przecież rozchodzi się o pokazanie możliwie wszystkiego bez straty czasu i niepotrzebnego zmęczenia młodych uczestników. Dziś jest zupełnie inaczej, gdyż w myśl najnowszych zasad znakowania górskiego, cała sieć Pienin jest wspaniale oznaczona. Czy to z Krościenka, czy od mostu na Dunajcu, czy też od altany Sienkiewicza, można wszędzie łatwo za znakami dostać się w górę, aby następnie szczytami obejść całe Pieniny z ich niezrównaną roślinnością i pięknymi widokami. Na każdem rozgałęzieniu dróg lub poszczególnych ścieżkach umieszczone są tablice orjentacyjne, podające kierunek drogi i nazwę szczytu. W ten sposób można w niedługim czasie przejść całe pasmo Pienin i wszystko widzieć, oraz bezpiecznie cieszyć się pięknym krajobrazem, gdyż zabezpieczone są poręczami żelaznemi niebezpieczne miejsca.

Już na wstępie do tych robót swą powagą uzyskał ks. Gadowski zgodę na nie ze strony właścicieli Pienin, p. Drohojowskiego z Czorsztyna, p. Dziewulskiego z Krościenka, podczas gdy dawny Oddział w Szczawnicy nie mógł się takim sukcesem pochlubić. Gdy bowiem założono poręcze na szczycie Trzech Koron, służba hr. Drohojowskiego zniszczyła wszystko.

Prace nasze rozpoczęto w r. 1925. W tym roku ukończono 11 ścieżek w Pieninach i w pasmie Lubania, należącego już do Gorców, oraz w Wysokich Skałkach. W ten sposób powstała rozległa szczytówka, wiodąca z Lubania na zachodzie przez Czorsztyn, Trzy Korony, Zamek św. Kingi, Sokolicę i Wysokie Skałki na wschodzie, skąd łatwy dostęp do Piwnicznej przez Obidzę. Dużo pracy w tym roku i jeszcze w 1926 pochłonęła zupełnie nowo założona ścieżka ze Sokolicy prosto w dół ku Altanie Sienkiewicza nad Dunajcem położonej, a wielką doniosłość ma zupełnie nowa ścieżka nad brzegiem Dunajca, poprowadzona tak wysoko, by jej woda wysokogórska nie mogła zalewać, poprowadzona z pomocą żelaznych klamer i drabin według wszelkich wymogów techniki wysokogórskiej, na wzór Orlej Perci w Tatrach, pejzażowo bardzo piękna i niezwykła, bo ciągle wisi nad bystremi falami Dunajca. Ma ona nadto i praktyczne znaczenie, bo gościniec po przeciwnej stronie Dunajca może czasem być nie do użytku, gdy się niema przepustki. Dziś można wygodnie iść dłuższy czas nad brzegiem Dunajca, mieć niezwykły widok mieniących się szeregiem barw fal u swych stóp, potem wzdłuż niezwykle bujnej roślinności wzdłuż Pienińskiego potoku przejść się środkiem pasma, a potem wygodną ścieżką wspiąć się w górę od chaty Pustelnika, na Trzy Korony, lub krócej przez szczyty do Krościenka.

Ponieważ Pieniny są przy dużym ruchu wycieczkowym jednym z etapów dłuższych wędrówek naszej młodzieży, która tędy spieszy do Tatr lub też stamtąd wraca, pomyślał ks. Gadowski o wytyczeniu jak najkrótszego szlaku stąd do Tatr. Prowadzi on przez Czorsztyn, Niedzicę, Jurgów w stronę Łysej Polany na drodze od Morskiego Oka, tak że za dzień wygodnie można przebyć całą tę przestrzeń. Potem pomyślał o zapewnieniu pewnej liczby noclegów dla młodzieży, a w projekcie jest zbudowanie większego schroniska blisko Trzech Koron, aby można było spędzić noc w sercu Pienin.

Ale Pieniny oprócz niezwykłych walorów turystycznych i przyrodniczych, mają dla nas znaczenie historyczne i legendowe, związane z postacią św. Kingi. Co roku w lipcu odbywa się odpust na Jej cześć, a ludność okoliczna gromadzi się koło domku pustelnika, romantycznie położonego wśród lasów blisko szczytu.

I o tej stronie nie zapomniał nasz ks. Prezes. Postarał się o ulepszenie pomieszczenia dla Pustelnika, oraz o dzwon, którego głos rozlega się tak, jak za czasów św. Kingi i budzi podniosłe uczucie łączności pięknej przyrody z Bogiem.

Obecnie przeniósł się ks. Gadowski na stałe do Bochni, z żalem żegnany przez naszych członków, którzy go mianowali dożywotnim Prezesem honorowym, ale nie zapomina o nas i zaczętem dziele, nad którem z zapałem pracuje w miesiącach letnich. — Warto widzieć niestrudzoną jego energję i żywotność, gdy już o godz. 3 rano idzie do roboty z ludźmi i tam przez kilka dni w górach pozostaje, czuwając nad każdym krokiem robotników, czy ziemnych, czy kujących skałę. Przykładem swym zdołał zachęcić kilku chętnych współpracowników, którzy mu w pracy pomagają. Podobnież szereg młodzieży szkolnej, zwłaszcza harcerzy, wiele pracy włożyło w to dzieło na pożytek turystyki polskiej i chlubę naszego miasta. Możemy się pochlubić, żeśmy jako Oddział Tarnowski dokonali już dość poważnych

rzeczy w swoich obszarach, a miejmy nadzieję, że uda się to zrobić, co zamierzamy dzięki inicjatywie ks. Gadowskiego, który dąży do budowy wielkiego schroniska w Pieninach.

Za Zarząd: **Wiktor Arvay**, prezes.

O ile nam wiadomo, wybitny udział w pracach Towarzystwa Tatrzańskiego (Oddział Tarnowski), biorą także prof. Dr Carewicz, który przez kilka lat z rzędu całe wakacje poświęca tej pracy, — prof. Piękoś (obecnie w Krakowie). — Oddział tarnowskich harcerzy, za co im również należą się wyrazy wielkiego uznania.

Ze swej strony życzymy Oddziałowi tarnowskiemu Towarzystwa Tatrzańskiego dalszego rozkwitu, a do naszych Czytelników zwracamy się z gorącym apelem, aby piękną akcję Towarzystwa Tatrzańskiego popierali przez liczne wpisywanie się w poczet członków.

Z posiedzenia Rady miejskiej.

We czwartek 7 lipca odbyło się ostatnie przedwakacyjne posiedzenie Rady miejskiej, przy stosunkowo licznym komplecie (29 radnych). Przewodniczył burmistrz Dr Kryplewski.

Wielu radnych w interpelacjach wynurzyło wielkie niezadowolenie z traktowania Tarnowa przy budowie państwowej fabryki związków azotowych w Świerczkowie. Tak bowiem robotnicy tarnowscy, jak rzemieślnicy, kupcy i przemysłowcy są pomijani przy robotach, względnie dostawach. Przyjmuje się natomiast więcej robotników wiejskich, a dostawy powierza się firmom zamiejscowym. — Burmistrz udzielił na te interpelacje uspakajających wyjaśnień, z których wynika, że w krótkim czasie będą wspomniane niedomagania usunięte.

Większa dyskusję wywołała sprawa zaciągnięcia przez gminę pożyczki 300.000 zł. w zakładzie ubezpieczenia od wypadków we Lwowie za pośrednictwem tutejszej Kasy Oszczędności na budowę rzeźni. Kilku radnych, w szczególności asesor magistratu Ciołkosz, atakowało gwałtownie dyrekcję i wydział Kasy Oszczędności, inni znów radni (ks. Mazur i Schantroch) ich bronili. — Ostatecznie przyjęto wniosek magistratu w sprawie zaciągnięcia tej pożyczki.

Zresztą załatwiono kilka spraw mniejszej wagi, oraz zamianowano inżyniera Wojewskiego ze Lwowa urzędnikiem budownictwa miejskiego dla spraw drogowych i kanalizacyjnych.

Dalej uchwalono upoważnić magistrat do adaptacji trzeciego baraku dla bezdomnych i do podjęcia kroków, celem uzyskania pożyczki względnie subwencji w wysokości 40.000 zł. na ten cel.

Przy załatwianiu opinjowania koncesyj, okazał się brak kompletu, wskutek czego przewodniczący zamknął posiedzenie, życząc radnym wesołych wakacyj.

Z prowincji.

(Korespondencja własna „Słowa Tarnowskiego").

Pilzno. Dnia 10 lipca b. r. obchodzi Towarzystwo Ochotniczej Straży Pożarnej uroczystość jubileuszową 50-letniego istnienia.

Towarzystwo założone w r. 1877, posiada piękne tradycje, dowodem zaś jego rozwoju to obywatelskie pełnienie obowiązków w ciągu pół wieku.

Przypadająca rocznica obchodzona będzie bardzo uroczyście, połączona z poświęceniem tablicy pamiątkowej i wbijaniem od niej gwoździ, oraz rozdaniem odznaczeń za zasługi i odznak za wysłużone lata członkom Towarzystwa.

Protektorat nad uroczystością przyjęli: ks. dziekan Moryl, Dr Mikołaj hr. Rey, Dr Wielgus. — Komitet honorowy stanowią: Pp. Dancewicz, Kalinowski, Dr Mydlarski, Łopuski, starosta Skalecki, Wojnarski, Wojtanowski, Worek.

Uroczystość organizuje ruchliwy Zarząd z p. Dr. Rosenbergiem na czele, — w skład jego wchodzą: Pp. Szwajkowski, Cieśla, Węgrzyn, burmistrz Szczeklik, notarjusz Martyna, Singer i Mossoń.

Program uroczystości jest następujący:

Sobota 9 lipca 1927 r.: Godzina 9 wieczór: Capstrzyk Straży z orkiestrą.

Niedziela 10 lipca 1927 r.: Godz. 6 rano: Hejnał z wieży klasztornej, — godz. 9 rano: w parku „Sokoła" zbiórka Straży Pożarnych, zapoznanie się delegatów, powitanie gości, — godz. 10 rano: wymarsz z boiska w Sokole na nabożeństwo do kościoła parafjalnego, poświęcenie tablicy pamiątkowej i częściowe wbijanie gwoździ, — godz. 11 przed poł.: na rynku powitanie delegatów przez przedstawicieli Straży pilzneńskiej, przemówienie delegatów, dalsze wbijanie gwoździ w tablicę pamiątkową, rozdanie odznaczeń za zasługi, oraz odznak za wysłużone lata, defilada przed sztandarem i gośćmi, — godz. 12.30 w poł.: wspólny posiłek w sali Sokoła, — godz. 3 po poł.: festyn w parku Sokoła, — godz. 9 wieczór: zabawa taneczna w sali Sokoła.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy łaskawie wzięli udział w pogrzebie ś. p. Marji Ruszczyńskiej i wyrazili swe współczucie, a zwłaszcza Przew. Ks. Dyrektorowi Chrząszczowi i Ks. Katechecie Pałce, składa serdeczne podziękowanie Rodzina.

Osobiste.

4-go b. m. opuścił nasze miasto **podpułkownik Eugenjusz Wyrwiński**, zastępca dowódcy 16 p. p., przeniesiony do Rembertowa na stanowisko dowódcy bataljonu manewrowego przy wyższych kursach oficerskich. Znakomity ten oficer ceniony dla swej wielkiej wiedzy fachowej przez przełożonych, w ciągu krótkiego stosunkowo pobytu w Tarnowie, zaskarbił sobie tak w sferach wojskowych, jak i cywilnych wiele sympatji. Żegnano go też z wielkim żalem.

Kronika.

Naszym P. T. Prenumeratorom i Czytelnikom życzymy miłego spędzenia czasu na letnim odpoczynku. REDAKCJA.

Przygotowawcze prace do Synodu diecezjalnego. W związku z odbyć się mającym synodem diecezji tarnowskiej w jesieni 1928 r., już od dwóch miesięcy funkcjonują poszczególne komisje przedsynodalne w konsystorzu biskupim w Tarnowie.

Zadaniem tych Komisji jest przygotowanie materjału do poszczególnych spraw, nad któremi obradował będzie następnie synod i postawienie swoich wniosków we formie nakazów, dorad i poleceń pod obrady synodu.

Obecnie odbywa się w konsystorzu posiedzenie komisji szkolnej.

Bliższy termin odbyć się mającego synodu dotychczas wiadomy nie jest. — Praca przygotowawcza dla synodu ma być podzielona pomiędzy szereg komisyj przedsynodalnych, tak, że obrady tych komisyj trwać mają aż do przyszłego roku. — Wszystkie sprawy w diecezji, regulowane dotychczas zarządzeniami biskupa, mają być unormowane uchwałami synodu.

50-lecie SS. Urszulanek. Dnia 5 b. m. obchodził miejscowy zakład SS. Urszulanek 50-lecie przybycia do Tarnowa. Na obchód złożyły się: nabożeństwo o godz. 9, odprawione przez ks. prałata Lubelskiego przy udziale około 100 osób, oraz przedstawicieli władz państwowych i szkolnych.

Po uroczystościach kościelnych SS. Urszulanki podejmowały śniadaniem szczupłe grono osób, biorących udział w obchodzie 50-letniej rocznicy.

Kurs abiturjentów przy tutejszej szkole handlowej otwarty zostanie ponownie po ferjach. Kurs trwać będzie 9 miesięcy i rozpocznie się 15 września. Opłata miesięczna wynosić będzie 25 zł. Starania Dyrekcji o reaktywowanie kursu abiturjentów podnieść należy z uznaniem, ułatwi to bowiem abiturjentom, nie mogącym utrzymać się w Krakowie lub nieposiadającym tam mieszkania, ukończenie kursu abiturjentów na miejscu. — Wpisy na kurs abiturjentów mają być ogłoszone już w dniach najbliższych.

Uroczyste zakończenie roku szkolnego w II gimnazjum. Rok szkolny zakończono 27 czerwca uroczystem nabożeństwem z Te Deum w kościele księży Filipinów, w czasie którego katecheta ks. Dr Młodochowski wypowiedział bardzo serdeczne kazanie.

Po nabożeństwie uczniowie udali się do budynku Tow. Strzeleckiego wraz z rodzicami i prezesem Komitetu rodzicielskiego p. radcą Czaplińskim.

Do zebranych uczniów przemówił dyrektor Orzech, żegnając w szczególnie serdecznych słowach maturzystów. — Następnie przemówił radca Czapliński imieniem rodziców.

Imieniem maturzystów żegnał zakład i młodszych kolegów w ciepłych słowach abiturjent Misiaszek. — Imieniem młodszych kolegów z prawdziwie studenckim temperamentem i z wielką jak na ucznia swadą, żegnał odchodzących kolegów uczeń VII klasy Lechowicz.

Najmłodsi pod batutą prof. Cholewskiego odśpiewali tarnowska pieśń studencka.

Dyrektor zakładu wręczył celującym, tak maturzystom, jak i młodszym uczniom cenne nagrody w postaci książek, zakupionych przez Komitet rodzicielski.

Rozdanie świadectw nastąpiło w budynku szkolnym. Uroczystość wywarła na zaproszonych gościach, szczególnie na uczniach, niezatarte wrażenie.

Wiadomości gospodarczo-prawnicze.

Ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie powołania we wszystkich gminach miejskich komisyj do ustalenia cen artykułów pierwszej potrzeby. Komisje te powołać mają do życia władze administracyjne, złożone ze sfer producentów i konsumentów.

Wydawca: Komitet Redakcyjny. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Karol Krzanowski. Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.